Rozmaitości

Dnia 17. listopada **Ner. 46.** 1832 roku.

WIADOMOŚĆ
O DZIEŁACH ŁUKASZA GOŁĘBIOWSKIEGO.
(Napisał Wacław z Oleska.)

(Oddział trzeci.)

III. Domy i dwory w Polszcze.

Zabierając się do skreślenia po krótce treści dopiéro rzeczonego dzieła, nie w łatwém znajduję się położeniu. Mnóstwo zebranego tu materyjału, składającego się z samych prawie szczegółów, nie da się snadnie pod pewne ogólne podciągnąć rubryki, a tém samém nie dopuszcza prawie możności skreślenia obrazu w ogólnych tylko zarysach. Jestto jakoby gabinet albo skład jaki rzeczy kosztownych, które koniecznie widzieć trzeba, a opisanie ich, jeżeli ma być dokładne, przejdzie na formę katalogu. Nie pozostaje wszakże nic innego, jak przystąpiwszy po prostu do dzieła wyliczyć napisy pojedyńczych oddziałów, i tym sposobem dać je poznać. Trzy główne postrzegamy w tém dziele oddziały: w piérwszym jest mowa o domach, w drugim o dworach, w trzecim o różnych obyczajowych szczegółach. Opisanie domów poczyna się od chat i lepianek kmiotków, przechodzi do domów mieszczan i dworków szlachty, a kończy na pałacach możnych, uważając zewnętrzną i wewnętrzną ich postać, tudzież wszystkie szczegóły z tym przedmiotem w związku będące. Tak tedy opisane są chaty kmiecie i świetlice, kurne chałupy, w których szafa lub półki, w niéj i na niéj garnki, miski, rynki, łyżki, sól i chléb, osobna dzieża, miotła, ożóg, kociuba, łopata, wiadro z wodą i kubkiem dla wszystkich wspólnym, na patyku osadzonym, konewka jedna i druga z przewiąsłem, sprzęt cały stanowi. Kolébka albo niecki na sznurze zawieszone służą do kołysania dzieci. W komorze skrzynia, beczułka, łubianka, albo ze słomy kosz jaki pleciony z wiekiem, ruchomość kmiotków do ubioru świątecznego i bieliznę mieści, a na półkach, w solankach lub innych jakich naczyniach zapasy jadalne. Sień, mianowicie zimą, a czasem i chałupa, mieści, krom ludzi, więcéj wygody potrzebującą krowę na ocieleniu lub cielną, owcę, jagnię, świnkę z prosiątkami lub wieprzka, gęsi, kaczki, psa i kota; poddasze zajmuje czujny kogut z swoją gromadką. Obraz poetycznie dość wesoły, lecz politycznie smutny. Dom kowala, mielnika, organisty, proboszcza, ekonoma, zawsze się odznacza tém, że jest większy, porządniéjszy, bardziéj wygodny i lepiéj ubrany. Mieszczan domki dranicami lub gontami pokryte, zbliżają się do szlacheckich dworków, przy tych zaś ostatnich musiały zawsze być koniecznie wrota wysokie, choć podwórze całe chróścianym płotem ogrodzone było. Szlachcica dworek miał zawsze dwie izby po rogach, a sień we środku. Co się tycze wewnętrznego urządzenia czyli meblów, są jeszcze miéjsca, w których staroświetczyzny ślady pozostały. Tam sklepiona komnata, kraty w oknach, ściany malowane z figlarnym arabeskiem, w którym

)(

dziwacznie połączone ryby i bukiety, lwy i wazony, bociany i altanki. Ujrzysz tu kanapkę, stołki i firanki z białego cycu, w girlandy z piwonii lub podobnych kwiatów. W alkowie za pawilonem łożko wysoko posłane, przy niém krucyfiks, obraz Matki Boskiéj, wianeczki poświęcone, gromnica, zegarek na pokładce w zielonéj kopercie, z łańcuszkiem tombakowym z dewizkami, kosmaty kufer, toczone ze słupkami gdańskiemi krosienka, na syrenach wsparte, piec kaflany, na którym niebieską polewą malowane myśliwstwo, rolnicze lub pasterskie widoki, z ogromnym na wierzchu wazonem, cynowe z wodą święconą naczynie i kropielnica, szafa z drewnianą kratą, w niéj porządki stołowe i flaszki z lekarstwami, wisi na haku pęk nie mały kluczów, młotek do cukru, nożyce, żelazko do włosów. Daléj komoda, na niéj bez uszek po większéj części filiżanki, skrzyneczka z pręcików szklannych, kubeczek karlsbadzki, karty do maryjasza, sennik, pugilares szyty; kantyczki, dziadek do orzechów, stoczek, jabłka, pomidory i dyńki zdobią brzeg komody, nad którą sylwetki. Na stoliczku, białym rąbkiem okrytym, stoi lusterko z brzegiem źwierciadłowym w karpią łuszczkę, dwie blaszane puszki, niegdyś do pudru i pomady służące, dziś próżne, lub gałgankami zapełnione, haftowana poduszka na dnie różowém, po niéj szpilkami długiemi przypięte granatki, sygneciki, pierścionki w oczka. Z boku stołeczek pod nogi, stoliczek okrągły maleńki, na którym koszyczek zieloną kitajką obszyty, w nim robota niewieścia, obok w futerale czerwonym niegdyś okulary, klapka do much, księga do nabożeństwa z klamrami, długa kokosowa z srebrnym metalikiem koronka. W ekonomskim znów domu: stół sosnowy, drewniany kałamarz i piaseczniczka, kalendarz, rejestra pańszczyzny, łóżko z gałkami i białą kartunową firanką, szafa z naczyniem kredensowém, puharem i kielichem z napisem *vivat*, gipsowe figurki, pieski i papugi, na oknie w słoju z wodą oznaczające pogodę lub słotę piskorze, albo w trawie żabka zielona, podobnymże obdarzona przymiotem, zegar z kukawką, kopersztychy z historyją syna marnotrawnego lub czém podobném, rózga na dzieci, harap na psy, batóg na poddanych. Coby się jeszcze dodać dało, ażeby te walter scottskie obrazy zupełnie zrównały się z prawdą, pomijamy tą razą.

O pałacach możnych krótka tylko jest wzmianka; gdyż obszerniéj jest o nich rzecz w drugim oddziale, gdzie jest mowa o dworach. Tu zaś następuje opisanie wszystkiego tego, co do domu należy. I tak najprzód opisanie kuchni ze wszystkim jéj sprzętem. Daléj, że tak rzekę, rozprawa o potrawach, a to: o potrawach pierwotnych, o potrawach ludu, potrawach żydowskich, potrawach średnich i wyższych stanów; o zupach, potrawach mięsnych, o pieczystem, o potrawach z ryb, o leguminach, jarzynach i owocach, o potrawach z jaj, z nabiału, o grzybach, o potrawach z migdałów i ryżu, o ciastach, nareszcie o potrawach polskich lub prowincyjonalnych, do których należą: barszcz, krupnik, kapuśniak, grochówka, piwo ze śmietaną, kiełbasa, flaki, bigos, zrazy z kaszą i t. d.; tudzież prażucha, chołodziec, knysze, pirogi, żur, kwasza i t. d. Domieszczone jest opisanie bankietu, danego przez Ossolińskiego, kanclera wielkiego koronnego, za czasów Władysława IV, na którym zgoła nic nie było cudzoziemskiego. Następnie jest rzecz o spiżarni, o przyprawach, korzeniach, ziołach, sosach; o liczbie potraw; o sekretach kucharskich, o wetach, cukrach, figurkach; o kuchmistrzach i kucharzach, o edukacyi i wyzwolinach kuchmistrzów; o sławniejszych kuchmistrzach, znakomitszych stołach, oberzach, kuchniach; o księgach kucharskich; o kredensie; stołach nakryciach, serwisach, szkłach, fajansach, porcelanach, srebrach. Dalszy przedział stanowi opisanie obyczajów przy ucztach. Gościnność uczt polskich zasadą, a kształt rządu sam, życie obywatelskie, równość szlacheckiego stanu, należenie całéj szlachty do wyboru urzędników, wskazywało potrzebę jéj ujmowania. Ztąd u najuboższych i majętniejszych przedtem, u kmiotka i pana stół nakryty był zawsze obrusem, dywanem, kobiercem; stała flasza z napojem i kubek lub czarka, leżał chléb i sól, ażeby nim gościa powitać;

ztąd obyczaj powszechny całej Sławiańszczyzny przyjmowania gości w progu chlebem i solą, ztąd grzeczność i uprzejmość w przyjęciu stwierdzona dawném przysłowiem:

Czapką, papką i solą,
Ludzie ludzi niewolą;

ztąd owe prożby i przymuszania do jadła i napojów w domach szlacheckich, nalegania i pewna wątpliwość, że musi być niesmaczna potrawa, kiedy jéj gość pożywać nie raczy, upewnienia, że nie zła, że ręką gospodyni saméj lub córki domu przyprawiona. Służba i zwyczaje przy stołach, anekdoty, znakomitsze biesiady krolow i panów polskich, wzmianka o sławnych żarłokach, pochwała skromnych uczt a nagana zbytków z satyr Opalińskiego, nakoniec ogólna uwaga o ucztach i gościnności polskiéj stanowią koniec tego przedziału, do którego dodana jest jeszcze, ile czego na kuchnie i stoły w stolicy wychodzi, i jaka w różnych czasach była taksa rzeczy. — Odłączywszy się tak z kuchnią i wszystkiém tém, co do niéj należy, przechodzi Gołębiowski do trunków i pijatyki. Trunki ranne, piwo, miód, wódka, wino, różne jego gatunki i ceny, jabłecznik, sok brzozowy, kwasek i naczynia do nich umieszczone na czele. Następują zwyczaje, nagana zbytkow i pijaństwa z pism Miaskowskiego, Baranowicza i Obodzińskiego, pijaństwo za czasów Augustów, i pijatyki sejmikowe, nareszcie wzmianka o sławniejszych pijakach w koronie i w Litwie. Dawni, prawi, pijali rogami; wyszedłszy na dziedziniec jeszcze zdrowie przyjacielskie spełniano, albo przychodzono do mieszkania gościa i wyzywano go, ażeby spełnił puhar. Za Zygmunta Augusta w jednym tylko domu w Krakowie wino sprzedawano, dziś niemal w każdym. Zapijano się i mniéj kosztownémi trunkami, a Miaskowski odzywa się:

Więc nie tak słodkich moszczów ma jesień w winnicy,
Jako piw rozmaitych dostanie w piwnicy,
I ma ten zysk ubogi, że choć mniej przepije,
Zrówna z tym, który dolał muszkatelą szyję.
Nie patrz ludzi po ranu nabożnych w kościele,
Bo wczorajsze im szumią we łbie jeszcze chmiele,
Tych wabią na gorzałkę znowu przepalaną,
Drudzy piwa ciepłego na garncu przestaną.

Wszystko to jednak dawniéj do gminu tylko i niższéj szlachty stósować się mogło. Za Augustów dopiero zły przykład poszedł z góry, i była pijatyka u dworu, w czasie uczt sejmowych, na trybunałach i wszelkich sądach, na wyborach i po każdéj nominacyi na urząd, na jarmarkach, odpustach, na każdym zjeździe obywatelskim, w stolicy, po miastach, wioskach i partykularnych domach, słowem, pili zawsze i wszędzie, pili wszyscy, pił król, senator, żołniérz, kapłan, szlachcic, mieszczanin i kmiotek, pili a pili na zabój przy każdém większém zebraniu, wprawiano się za młodu, pocieszano tém na starość i ledwieś kogo ujrzał, któregoby z rzędu pijaków można było wymazać. Kto nie pił, nie częstował do upadłego w swym domu, tego nazywano Francuzem, wędzikiszką, moderantem; po dworach trzymali panowie sławnych i doświadczonych pijaków. — Po sztuce mięsa gospodarz nalał kielich wina i pił zdrowie swych gości, każdego wymieniając i za każdym razem do ust przytykając; za pierwszém wspomnieniem gość wstawał i pił podobnież gospodarza i innych, tak, że ku końcowi powstali wszyscy, i gwar się robił niezmierny wśród wzajemnych ukłonów. Pierwsze godniejsze zdrowia wzmiankowano stojąc, innych siedząc. Następowała pauza, jedli i popijali z małych kieliszków aż do drugiego dania. Wtenczas gospodarz dużego kielicha zawołał; pił do kogo zdrowie najznakomitszego ze swych gości stojąc, i wszyscy powstali, oddał w ręce temu, do kogo pił, i tak szło koleją. Coraz inne powstawały zdrowia, podobnyż zachowując porządek; daléj powszechne zdrowia: dam, duchowieństwa, wojskowych, prześwietnéj palestry, obywatelskie, całéj kompanii, dobrych przyjaciół, *prosperitas publica*, *salus publica*, *vivat* kochajmy się! Posuwały się kielichy od kwaterkowych do kwartowych i wyżéj. W pokojach na stępel dla dystyngwowanych było lepsze wino. Gdzie lubiono mocniejszą pijatykę, dolewano, proszono, krzyczano; gdy kto z opierających się lub błagających o uwolnienie nie wznosił kielich do góry, dolał mu czatujący hajduk, gdy pod stół chował i

)(2

tam dolał mu węgrzynek ukryty lub inny chłopak. Kiedy już miały być tańce, zwolniała nieco pijatyka. Szanujący swe zdrowie gospodarz, albo przynajmniéj zachowujący się na dobitkę, pił czasem zafarbowaną wodę, częściéj wszakże wino czyste, żeby sam dał przykład. Na wsiadaném jeszcze gość wypić musiał zdrowie ochoczego właściciela, jejmości, konsolacyi i całéj kompanii.

Z pomiędzy tylu pijaków sławniéjszych było trzech w koronie, a jeden w Litwie, szczególnie się odznaczających. Pomińmy tu ich nazwiska i sposoby, a powiédzmy raczéj nieco jeszcze o niektórych zwyczajach. — Bywał kielich bez nogi, ażeby go nie postawić, kulawką zwany; duszkiem trzeba było spijać. Bywały do pijatyk kuranty lub śpiewki:

Wypił, wypił, nic nie zostawił,
Bodaj go, bodaj go Bóg błogosławił!

Spijano za wszystkich,

I za tuju neńku małeńku,
Szczo uczyła nas, nas, nas,
Pyty, hulaty wraz, wraz, wraz.

W Litwie ulubiony był kurdesz, pieśń Chomińskiego, z któréj ta strofa:

Każ przynieść wina, mój Grzegorzu miły!
Bodaj się troski nam nigdy nie śniły...
I ty, Hanulko, połowciu Grzela,
Bądź uczestniczką naszego wesela:
Nie folgnj sobie i zasiądź tu z nami....
Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami! *)

Za trzeźwego Stanisława Augusta w skutku lepszego wychowania, szlachetniéjszych przykładów i wznioślejszych uczuć, zaczęły pijatyki ustawać.

Domieszczone jest jeszcze wspomnienie niektórych napojów i chłodników po dziśdzień używanych, między któremi kaldeszan, do którego zrozumienia dodać należy, że to jest *kalte Schale*, trunek z piwa, ulubiony w Dreźnie.

Po takiéj rozprawie o trunkach i pijatykach następuje opisanie łaźni i kąpieli, daléj łóżek i pościeli, ogrodów i owoców, nareszcie powozów i koni. Tak tedy przechodzi się do drugiego oddziału o dworach. Dwór w wiekach dawnych byłto zjazd króla na rożne miejsca, gdzie święta uroczyste odbywał, obywateli zgromadzał, sprawy sądził, okoliczności powiatowe ułatwiał, igrzyska i uczty dawał; ztąd w historykach sposoby mówienia: na wielkanoc miał król jegomość dwór w Sandomiérzu, był dworem, stanął dworem. Najpiérwsze i jedyne może w dawnych czasach były dwory królewskie, zaczęto wkrótce garnąć się do dworu kanclérzów, by się obeznać z publicznémi sprawy; do dworu hetmanów, ażeby przy ich boku w ćwiczeniach wojskowych, w rycérskiém obuczyć się rzemiośle. Wkrótce wszystkich możnych domy stały się licznych dworzan siedliskiem; wymagała tego bowiem ich duma, skłaniała i starapolska uprzejmość, że nie odmawiali proszącym o to, ażeby synów ich przy swym pomieścić boku; najmniéjszy urzędnik wreszcie, szlachcić na wiosce, bez jednego przynajmniéj dworskiego nie mógł się obejść, a dwory królów, dwory panów bogatych nieprzeliczone mieściły tłumy. Dziś to wszystko zniknęło; nie ma już owych szumnych dworów, do przeszłości wszystko to należy; tym potrzebniéjszy, tym ciekawszy będzie więc ten obraz, który w następującym porządku jest skreślony.

Jak liczne bywały dwory u królów i niektórych panów, jak Tomickiego, ks. Ostrogskiego, Stanisława Lubomirskiego, Jana Zamojskiego i t. d. z wyliczeniem różnych urzędów dworskich; jaki był rodzaj osób składających dwory, na których czele marszałek, przed którym

. . . sążniste pajuki
niosą skórom pamiętne boćkoskie kanczuki;

jaka była płaca dworska. Następuje obraz dworów w różnych epokach. Opisanie dworu za czasów Augusta II. wyjęte jest z powieści Niemcewicza, pod tytułem: »Dwaj panowie Sieciechowie. Nie mogę się wstrzymać, ażeby z tego małego wprawdzie, lecz nader trafnie skreślonego dzieła tu choć kilka słów nie przytoczyć. Pan Floryjan Wacław Sieciech w dzienniku swoim z r. 1711, tak prawi: »Skorom ze szkół powrócił do domu, ojciec mój nakupiwszy sukna, sajety i bławatu, posłał do miasta

*) Więcéj podobnych śpiéwek znajduje się w moim zbiorze: Pieśni polskich i ruskich ludu galicyjskiego. We Lwowie u Pillera.

po Żydów krawców dla zrobienia mi sukień; uważałem, że się na coś wielkiego zanosi. Jakoż gdy wszystko pokończono, dnia jednego przywoławszy mię do siebie, tak mówił: Wacławie! ten wąs, który ci się tak hojnie wysypał, dowodzi, że już *e pubertate et adolescentia* wyszedłeś, *florentemque juventutem* dostąpiłeś, czas jest myśléć o przyszłej krescytywie; ponieważ *ad ecclesiam et palaestram* nié masz wielkiej inklinacyi, nie zostaje ci nic więcéj, jak udać się do dworu pańskiego, i do tego zamyślam cię oddać, dawne bowiem niesie przysłowie: trzymaj się choć klamki dworskiej. J. w hetman wielki koronny zdawna łaskawy na familiją naszę, dom nasz ma u niego względy; do tego wielkiego i zacnego pana, który *immortalitate* cnót swoich *brevitatem annorum* oznaczył, ciebie Wacławie zawiozę; zasługuj mu się więc *tam in toga quam in sago*, pełniej ślepo wszystkie rozkazy, bądź bacznym na wszystkie jego skinienia. Upadłem ojcu mojemu do nóg i t. d.«

Dworscy honorowi siadali do stołu pańskiego, płatni jak gdzie zwyczaj; gdzie nie siadali, stół osobny był dworskich, osobny panien; w innych razem u marszałkowskiego stołu. Gdzie wielkie dwory, prócz marszałkowskiego bywały osobne stoły dla pokojowych, chłopców i kuchmistrzowski, u którego siadał kamerdyner i paziowie. Dworzanin u większych dworów miał trzy konie, rząd suty z kulbaką, kilka lub kilkanaście par sukień, szablę oprawną, ładownicę blachmalową, zawsze prezentował się strojno i modnie; na strawném pacholika lub masztalérza, a czasem i służbę miał jeszcze. U miernego dworzanina podwójnego, para koni i człowiek, porządki także mniéj sute. U szlachcica, urzędnika dworzanin pojedyńczy na jednego konia, miał konia mierzynę, kulbaka od rzemienia, rządzik czerkieski, jedna lub dwie par sukień i inne porządeczki, szabla w żelazo oprawna ze srébrnym kapturkiem. Uroda, mina dobra popłacały.

Przyjętym sposobem objaśnia Gołębiowski następnie, w formie słownika, niektóre wyrazy, nazwy osób przy dworach bawiących i zwyczaje dworskie, począwszy od b ł a z n ó w, o których, jak słusznie, dość széroko prawi, nie pomijając sławnego Stańczyka przy Zygmuncie Starym, aż do z a t r u d n i e n i a kobiét przy dworach. Najważniéjszy i najobszérniéjszy artykuł jest niezawodnie o p o s e l s t w a c h. Przytoczonych znajdujemy wiele przykładów. Poselstwo Jerzego Ossolińskiego do Rzymu i nawzajem legata Caetaniego z Vanozzim do Polski. Poselstwo po Henryka Walezyjusza. Poselstwo Gąsiewskiego do Francyi r. 1640, wyjęte z dzieła Wassenberga *Carcer gallicus*, podług którego ułożony jest romans Bronikowskiego: *Der gallische Kerker*. Wjazd posłów polskich po Ludwikę Maryję. Poselstwo Zawadzkiego do Anglii r. 1636. Wjazd Zbarazkiego do Stambułu r. 1622. Poselstwo Chomentowskiego do Turek za Augusta II. i t. d. Przy tych poselstwach rozdawano różne dary; i tak np. Zbarazki r. 1622 ofiarował wezyrowi 5 soroków soboli, zégar moguntski, w szkatule indyjskich 1,000 koronatów. Dzaud-baszy w jaspisowém puzdrze 8 flasz srébrnych, w nich kamforę i wyborne soki, zégar także i 4 soroki soboli. Adze janczarów źwierciadło duże w bursztynowych ramach, podobnyż serwis. Muftemu w szkatułce weneckiej z piany morskiéj drogie wonie, paciorki z *lapis lazuli*, szubę sobolą i zégarek w jasny kryształ oprawny. Tak wyliczone są dary dla koniuszego sułtana, podskarbiego, dowódzcy spahów, kizlar-agi, halibaszy, admirała, sędziaków i sułtanki. Dla sułtana samego następujące były dary: Wielka szkatułka srébrna augsburgska, w niéj od złota i srébra naczynia rozmaite; druga z bursztynu, ryte na niéj dryjady i inne morskie boginie; dwie ogromne kolumny z hakami do zawieszenia usarskich łuków i sajdaków; potężne źwierciadło w srébrnolitych ramach; zégar wielki pozłacany, wyrażający zodyjak i bieg planet, w nim ułożone cymbały wydawały najmilsze dźwięki. Jańczarów było 50, a każdy niósł po soroku soboli, albo kosztownych marmurków; były daléj ogromne brytany, mamiące niedzwiedzie i dziki, białozory mające na głowie złotem haftowane hełmy, strzygące

piórami, jak gdyby na żurawie już godziły; wyżły rzadkiej urody na złotych smyczach, w złotolitych obrożach. — Nowemu wezyrowi dał poseł dwie szuby sobolowe i szkatułkę sobolową, w której 1,000 koronatów. Ten wezyr przy rozstaniu dał książęciu konia, za 10,000 dukatów u jednego baszy przez posła targowanego, z bogatém siedzeniem, i baryłę najprzedniéjszego balsamu. Książę zdjął z palca kosztowny pierścień, i ten ofiarował nawzajem. Wezyr dał jeszcze posłowi zégarek i przepyszny kaftan. Książę sobolową ferezyją swoję darował sekretarzowi wezyra.

Oddział trzeci i ostatni: różne obyczajowe szczegóły. Zawarte tu są rzeczy, którychby się nikt może w tém dziele o domach i dworach znaleźć nie spodziéwał. Że to są same szczegóły, nie dadzą się więc ogólnie opisać, wyliczmy je tedy wszystkie. Oddział ten zawiera następujące artykuły: cyfry lub znaki na pieniądzach; dowody nadzwyczajnéj siły u Polaków; godziny, to jest: 24godzinne zégary, jak dotąd we Włoszech; kłamstwo; ludzie długo żyjący w Polszcze; ofiarowanie chleba nowego królowi polskiemu na ś. Jan zwykle przez miasto Kraków; przysięga winiarzów w Poznaniu; rozdawanie gospód podczas sejmów; sądy i palestra, artykuł wielce ciekawy; skarby Zygmunta Augusta; skarby znalezione; sklepienia z malutkich cegiełek; stacyje podróżne; tabaka, tabakierka, tytoń; testamenta szczególne; nakoniec o wychowaniu młodzieży, nie na swojém może miéjscu, ale zawsze bardzo interesujący artykuł. Wspomniana przysięga winiarzy w Poznaniu tak brzmi autentycznie: »Ja N. N. przysięgam, że te wina wszitkie, którekolwiek na then czasz w mojéj piwniczy mam, thak jako therasz w sobie szą szame zachowane, onich niczem przetwarzacz nie bendę, żeby lagodniejsze a zathim odbi bniejsze biło, ażcbymy na nic czenę drosszą ucziniono i t. d.« Przy końcu dzieła umieszczone jest objaśnienie dołączonéj ryciny, przedstawiającéj niektóre sprzęty domowe.

(Oddział czwarty i ostatni poźniéj.)

KLIMAT W KALKUCIE.

Indyjski styczeń dla zdrowych osób jest jednym z najprzyjemniéjszych miesięcy; temperatura jest świéża i krzepiąca. Dni tylko z wieczora i z rana bywają mgliste. Wiatr wieje z północy, rzadko kiedy mocno; ale kiedy się zdarzy towarzyszy mu dészcz i ostre zimno. Rośliny dojrzéwają zupełnie i zapełniają rynki. — Luty w początkach bywa chłodny, zwłaszcza kiedy wiatry północne panują; poźniéj chłód się powiększa aż do 20go, kiedy poczyna wiać od południa. Temperatura staje się łagodną i przyjażną, zwłaszcza dla osób cierpiących reumatyzm lub podagrę. Dni już się stają często gorące, noce chłodne i rośne. W tym miesiącu panuje odra. Owoców i jarzyn dobrych obfitość. — W marcu trwa przyjemne ciepło, krajowcom bardzo przyjażne; ale niekiedy bywają dotkliwe upały. Skoro dészcz ziemię odmiękczy, zaczynają się rozmaite w polu roboty. Ku końcowi zjawiają się wiatry północno-zachodnie z burzami i dżdżem. — Kwiecień jest nieznośny. Wiatr mocny wieje od południa i często bywają upały do niewytrzymania, zwłaszcza kiedy deszczu braknie. Spadające niekiedy dészcze ledwo zdołają ocalić wegetacyją. Północno-zachodnie wiatry połączone są ze strasznemi burzami, ulewnym dészczem i gradem W tym miesiącu na rynku nie widać nic osobliwego. — Maj jest ze wszystkich miesięcy najgorszy, skwar okropny, niedostatek dżdżu. Od 10 — 5 godziny upał każdemu z odkrytą głową wychodzącemu grozi śmiercią: krajowcy tylko mogą z nim walczyć, ale i ci nieraz drogo za swą śmiałość przepłacają. — W połowie czerwca poczynają się peryjodyczne dészcze. Gdyby ich opatrzność nie zsyłała, niepodobna byłoby przebyć tego i następujących miesięcy dla okropnych upałów, i wegetacyja zupełnieby zginęła. W miarę obfitszego lub mniéjszego deszczu, temperatura bywa to przyjemna, to nadzwyczaj gorąca. — Lipiec i sierpień są miesiące najwilgotniéjsze. Dwie wielkie siły przyrodzenia, upał i wilgoć, najczynniéj działają. Wegetacyja rozwija się z dziwną szybkością. — We wrześniu dészcze

ustają. Wiatry są słabe i zmienne. Dni bywają piękne i miłe. — W pierwszej połowie października pospolicie spada deszcz obfity, który, jak druga wiosna, działa na wszystkie organiczne twory. Około 20go deszcze ustają; o tym czasie ulewa trwa niekiedy od 6 — 24 godzin, lecz potém pogoda się wyjaśnia i ustala. Jestto czas najprzyjaźniejszy dla warzywoych ogrodów. — Listopad ma trwałą pogodę i temperaturę umiarkowaną. Ranki i wieczory zawsze są chłodne i przyjemne. Dla ludzi przychodzących do zdrowia ta pora jest najlepszą. W zasianych płonach rozwija się zdolność życia, w innych klimatach nieznana.— W grudniu pogoda trwa jak najpiękniejsza. Ku końcowi ranki i wieczory bywają mgliste. Żywności wybornej obfitość.

Pan Theodor Torosiewicz, aptékarz we Lwowie, przesłał nam następujący wyciąg z rozprawy radzcy nadwornego Kastner, pod napisem: O magneso-elektryzmie, umieszczonej w tomie 25 m, wydawanego przez tegoż radzcę pisma czasowego: *Archiv für Chemie und Meteorologie:* „Zwracamy uwagę fizyjologów na zjawisko, które jakkolwiek mało ważném zdawać się może, teraz jednak, gdy Faraday zrobił wielkie i ważne odkrycie wzniecenia élektryczności przez magnetyzm, zasługuje na to, aby dalsze w przedmiocie tym czyniono doświadczenia. Wiadomo, że czkawka natychmiast ustaje, kiedy głowę czas niejaki zadartą i w tył nachyloną trzymamy, a pewniej jeszcze, kiedy w téj postawie kilka razy czego się napijemy; wiesmak jeden radząc ten sposób przyjacielowi memu, który chcąc wypić szklankę wina, w téj samej chwili dostał mocnéj czkawki, dodał, aby nóż (z żelaznym trzonkiem) lub jakikolwiek kawałek jasno-wypolerowanego żelaza, włożył jednym końcem w szklankę, a drugi koniec przytulił do czoła, i tak pił, a przekona się, że nie tylko czkawka ustanie, lecz że wino (lub piwo, woda i t. d.) będzie miało, osobliwie przy schyłku napoju, wyraźny smak żelaza. Przyjaciel mój posłuchał tej rady, i nie tylko on, lecz wielu nas po nim doświadczało z dobrym zawsze skutkiem środka tego, i wszyscyśmy czuli także smak żelazny, bądź żeśmy tym sposobem pili wino, bądź piwo, bądź wodę. Wiadomo, że w najnowszych czasach używano magnetyzmu mineralnego do leczenia bolu zębów z dobrym, jak upewniają, skutkiem; ponieważ zaś nawet nerwy w trupach, tak niemal jak kruszec, za pomocą magnesu mogą być elektryzowane, a nerwy w ciałach żyjących w wyższym jeszcze stopniu są do tego sposobne, ztąd możnaby uczynić wniosek, że w tych przypadkach, w których magnes mineralny bole i cierpienia chorujących zmniejszał lub uśmierzał, rozumiane za pomocą magnesu zelektryzowanie nerwów było środkiem leczącym.

Gazety warszawskie ciągle umieszczają surowe krytyki gry artystów teatru narodowego. Rozumie się, że i na antykrytykach nie zbywa i każdy skrytykowany artysta znajduje swoich obrońców.

Czesi nader gorliwie przykładają się do wydoskonalenia sceny narodowej czeskiéj. Artyści sceny niemieckiej, którzy jako rodowici Czesi dobrze umieją po czesku, występują często w sztukach czeskich. Pisma publiczne donoszą, że tego roku następujący artyści sceny niemieckiéj występowali w sztukach czeskich: panna Herbst z równemi jak roku przeszłego oklaskami w roli Wiktoryna w sztuce „Sierota i morderca," przełożonéj przez dyrektora teatru czeskiego pa. Stepanek, ozdobionego przez Najj. Pana za zasługi około sceny czeskiéj położone, medalem honorowym; pani Binder po raz pierwszy w roli Jelwy, w któréj na scenie niemieckiéj liczne zebrała już wieńce. Pani Binder oddała część mimiczną téj roli z większą jeszcze, jak w przedstawieniu niemieckiém, tkliwością i z większym wdziękiem, a osobliwie dwóm ostatnim słowom czeskim pięknym do podziwienia tonem głosu swego dodała szczególnego uroku. Melodramat ten poprzedziła komedyja „Wdowiec" bardzo zręcznie przez pana Tyl na język czeski przełożona. Role Piotra i Elizy grali pan Grabinger i panna Allram, artyści sceny niemieckiéj. Przyjaciele Talii czeskiéj byli uradowani, że panna Antonina Stepanek po długiej przerwie w roli Christel znowu wystąpiła.

Z Wiédnia piszą pod d. 20. paźd. co następuje: "Dnia 10. t. m. powtórzył kawaler Aldini w obecności N. Cesarza i całego Domu cesarskiego, w Schönbrunn, wykonywane na ostatniém zgromadzeniu badaczów natury próby ratowania wszelkich przedmiotów z gwałtownego ognia. Straż ogniowa i wyuczeni przez niego grenadyjerowie, opatrzeni w maski dróciane i asbestowe, wystawiali bez wszelkiego niebezpieczeństwa twarz na płomienie 48 pochodni woskowych, na płomienie drzewa i spirytusu winnego. Mając podwójne rękawice asbestowe na rękach, wydobywali z ognia rozpalone żelazo, a pokryci całkiem asbestowém odzieniem przechodzili przez stosy palącej się słomy i wynosili źwierzęta i różne sprzęty w przygotowanych do tego koszykach; uratowali także rozpaloną kassę żelazną, papiéry i t. p. dla udowodnienia pożyteczności nowego wynalazku. Najj. Pan po ukończonych próbach udarował wszystkich do próby téj należących ludzi, a kawalerowi Aldini oświadczył swoje najwyższe zadowolenie w nader uprzejmych wyrazach.

Tygodnik Petersburski z d. 29. paźd. b. r. donosi pod tytułem: „Wzory wyrobów austryjackich" co następuje: Departament rękodzieł i handlu krajowego, w Petersburgu, otrzymał temi czasy z Austryi różne wzory wyrobów, z których wiele zasługuje na ciekawość naszych rękodzielników. Między innemi odznaczają się: Wstążki jedwabne; materyje jedwabne na kamizelki; materyje nie przepuszczające wody i powietrza; bilety wizytowe, których fabrykacyja nader znaczna i tém szczególniéj ważna, że do wyrabiania ich używane są dzieci; jaja porcelanowe i szklanne; druki różnobarwne; mydła rozmaite; świéce spermacetyczne, stearynowe i argantowe; proszek ożyżniający; mikrometry, do mierzenia odległości wielkością przedmiotu; ołówki czarne, czerwone i białe: czerwone szczególniéj piękne purpurowym kolorem, wszystkie nie łatwo zamazujące się; zapałki bez siarki, dobrze palące się i nie dające złej woni; rurki papiérowe, nabite chlorkiem potażu, do zapalania fajek: zapalają się za pociśnieniem paznokciem lub za lekkiém uderzeniem; odlewy z surowcu nader delikatne; porcelana przezroczysta. Z tego widzimy, że to są wszystko drobne wyroby, po większéj części łatwe, które dałyby zatrudnienie licznym robotnikom, nawet po domach prywatnych, i w ogóle zapewniając obszérny odbyt mogłyby ożywić nie jednę okolicę.

W jednym z dworków blizkich Denasowskiego, w Warszawie, w końcu panowania Augusta III., żył skąpiec, którego jeszcze niektórzy z tamecznych mieszkańców pamiętają. Jeszcze w szkołach przedawał swoje książki, a uczył się ukradkiem na książkach swych kolegów. Po śmierci ojca, jako jedynak, przedał wioseczkę z całym inwentarzem, wszystko spieniężył, osiadł w dworeczku jako lokator, i pożyczał na zastawy biorąc ogromny procent. Nie żenił się, nié miał służącego, sam sobie kupował jadła, i tylko w niedziele sam gotował krupnik, a przez resztę dni jadał tylko chléb z cebulą, czosnkiem lub wędzoną słoniną; ubiór jego składał się z opończy, którą sam łatał, brody nie golił i włosów nie strzygł; nigdy nie wychodził z domu prócz bardzo rano na pół godziny; pożyczających u niego pieniędzy nie wpuszczał do izby, lecz przyjmował

ich w sieni. Tak żył przez lat kilkadziesiąt, i był zdrów bez przerwy; przyczyną skonu jego było przybycie krewnego; zmartwił się, że ma sukcesorów, bo zdawało mu się, że nié ma żadnych krewnych (Gaz. Krak.)

Jenerał porucznik marchese Nunziante w Neapolu zrobił odkrycie, które wszystkich rzeźbiarzy i budowniczych interesować winno. Jestto skała najwyborniejszego białego marmuru (*marbre statuaire*) znajdująca się w górze Alpi w prowincyi Basilicata, między tyrheńskiém i jońskiém morzem, 20 mil włoskich (5 niemieckich) od przesmyku Policastro. Ten marmur jest najdoskonalszéj krystalizacyi i przewyższa kararyjski. Tak zastąpi ten marmur miéjsce greckiego, którego łomy od dawna znikły lub są ukryte.

Kobiety, które po wszystkie czasy ważne role grały, są po największéj części przyczyną także, że Amerykę Europa podbiła. Pewna Indyjanka zaopatrywała żywnością na wyspach lukajskich załogę okrętową Kolumba; Majana była kochanką i tłómaczem Korteza; kobiety cieśniny lądowéj Daryi ocaliły Ferdynanda Nunnez i wojsko jego, które napadnięte być miało, a córka pewnego kacyka otworzyła Ferdynandowi Sotto brzegi Florydy. Osadnicy francuzcy w Luizyjanie byliby niezawodnie zginęli, gdyby nie tamtejsze dzikie dziewice, które ich zbawczyniami się stały. Zkąd atoli taka przychylność do obcych Europejczyków? — Zapewne ztąd, że kobieta była tam niewolnicą, a Europejczyk łagodniéj z nią się obchodził.

W Goosenargh, w Anglii, ożenił się nie dawno niejaki T. Smith z panią Parkison. Panna młoda ma lat 64 i miała już 27 dzieci; pan młody równy jest jéj co do wieku, lecz miał już 6 żon i 26 dzieci.

Lubo Norwegija jest tak odległą od innych krajów, jéj klima tak dzikie, tak trudna z tamtąd komunikacyja, wszelako cała masa narodu jest tam na takim stopniu cywilizacyi, jakiéj ua próżno szukalibyśmy w innych szczęśliwiéj położonych krajach. Sprawy publiczne więcéj tam może zajmują włościan, jak w samej nawet Saxonii. Wszystko, co żyje, czyta rozprawy sejmu. Wszystko powiadam, albowiem takiego nie przypuszczą tam do ś. komunii, co czytać nie umié, lubo z trudnością przychodzi chodzić do szkół w kraju, gdzie pojedyncze pomieszkania są często odległe od siebie o mil kilka. Nie jeden przechodził kilkaset mil, nim się czytać nauczył. Za to też każdy włościanin ma tam biblija, a księgarze z Kopenhagi więcéj książek stosunkowo sprzedają do Norwegii, jak tychże cała Danija potrzebuje.

W Filadelfii, w Stanach Zjednoczonych, budują teraz jeden okręt o 3 pokładach, największy ze wszystkich dotąd znanych. Dźwigać ón będzie 140 dział i nazywać się Filadelfija; lecz utrzymują, iż zaczyna już od długiego budowania próchnieć na warstacie.

Jak mało potrzeba było, ażeby w czasach zgrozy rewolucyjnéj we Francyi utracić lub zatrzymać głowę, dowodzi tragiczno-komiczne zdarzenie z życia oryginalnego Dyjogenesa paryzkiego, hrabiego Schlabrendorf. Z mnóstwem innych już od niejakiego czasu oczekiwał śmierci w więzieniu, gdy, jak zwyczajnie, zajechał z rana wóz po przeznaczone do tracenia ofiary. Wymieniają imię jego i każą mu przygotowywać się na śmierć. Daremny opór, musiał się ubrać, lecz butów żadną miarą znaleźć nie może. Szuka ich, szuka z największą gorliwością, dozorca więzień także pomaga mu szukać, ale nié ma ich nigdzie. „Wiesz wćpan co,“ rzecze hrabia do dozorcy, „weź mnie jutro miasto dzisiaj, o dzień jeden nie wiele chodzi.“ Dozorca więzień nie był bynajmniéj złym z natury, przystaje więc na tę małą zwłokę dwudziestu cztérech godzin. Głowa jedna mniéj lub więcéj, nie robi wielkiéj różnicy na wozie. Nazajutrz czekał hrabia ubrany, już i w butach, ale tą razą nie czytano imienia jego. Bardzo naturalnie. Możnowładzcy mniemali bowiem, że wczoraj jeszcze głowę utracił. Dozorca nie uważał za rzecz potrzebną donosić o nim, lubo nie wypuszczał go na wolność; lecz nie długo trwało, a władza Robespierra runęła i Schlabrendorf, jak wielu innych, uwolniony został, dla tego, że butów znaléźć nie mógł. (Z tegoż bijografii napisanej przez F. Raumera w piśmie: *Histor, Taschenbuch fur* 1832.)

Fizykowi paryzkiemu pu. Brequarel udało się za pomocą sztuki robić rozmaite kruszcze ze wszelkiémi ich krystaliczuémi formami, z ich składem i przymieszaniem natury. Głównym środkiem, jakiego przy tém tworzeniu używa, jest to, że wyrobioną za pomocą chemii substancyję wystawia na wpływ elektryczności.

Donoszą z Chin, że wice-król prowincyi Kiang-si, nadwerężywszy kasę publiczną, połknął tak wiele listków złota, iż się tym sposobem otruł. A zatém aż do ostatniéj chwili życia miał wielki apetyt do złota, lecz bynajmniéj nié miał chęci wpaść w ręce kata chińskiego. Ktoby go był anatomicznie rozbiérał, byłby znalazł honoraryjum w jego brzuchu, bo zaiste musiał połknąć dużą porcyją listków złotych, kiedy aż życie postradał. A może miał tylko zamiar wykurować się homeopatycznie z swojéj moralnej słabości przywłaszczania sobie cudzych pieniędzy i przez zapomnienie wziął dozys allopatyczną.

Pewien podróżnik, który Wschód zwiédzał, opisuje sposobem następującym upicie się za pomocą opijum: Zaledwo godzina minęła jak z początku jeden gran opium, a potém cztéry zażyłem, i wnet uczułem się być przeniesionym w stan prawdziwie szczęśliwy, w stan zupełnéj umysłowéj i fizycznéj obojętności na wszelkie cierpienia; uczułem się być wyższym nad wszelkie dolegliwości ziemskie i widziałem, jak wszystko, co było odrażające lub nieprzyjemne, znikało powoli, a przeciwnie wszystko piękne i dobre tysiąc-kroćnie lepszém i piękniejszém wydawało się. Podwojnie, niech tak rzekę, istniałem, moje albowiem za pomocą opijum przekształcone ja po nadziemskich bujało krainach i z głębokiém, pełném udziału, rozczuleniem poglądało na moje zwyczajne trzéźwe ja. Całą przyszłość moję widziałem przed sobą w najpiękniéjszych kolorach, wszelako tylko umysłowe rozkosze malowała mi fantazyja, i to jest właśnie, co pijanego z opijum daleko wyżéj stawia nad pijanego winem. Z resztą zażywającego opijum nie można bynajmniéj równać z pospolitym pijakiem, bo gdy ten ma upodobanie w hałasowaniu i krzyku, tamten szuka spokoju i samotności. Gdy ów np. przy pięknéj kobiecie łatwo niegrzecznym się staje, ten zajmuje się rozbieraniem jéj moralnych przymiotów, które fantazyja jego upięknia i przedmiot upodobania swojego uwielbia w cichości. Pijany za pomocą opijum niedopuści się najmniejszego nadużycia, nigdy rozumu nie straci i nawet z podwojoną siłą jest mocen wykonywać pracę umysłową; tylko w mówieniu zapomina często połowę słów, które chciał wyrazić. Oprócz opijum mają Turcy i Arabowie rozmaite jeszcze rośliny z wielorakim skutkiem; jedne zapalają, drugie pobudzają ciągle do śmiechu i t. d. Lecz wszystkie te substancyje są tak szkodliwe zdrowiu, że tylko bardzo rzadko należy robić z nich użytek; na samym nawet Wschodzie są zakazane.

W Dublinie ujęto nie dawno złodzieja, który był osobliwszym dziwakiem; nic ón nie ukradł z rzeczy należących do mężczyzn, lecz ile mógł okradał kobiety; czynił to przez zemstę, iż był w miłości zdradzony: znaleziono w jego mieszkaniu mnóstwo pierścionków, miniatur, medalijonów z włosami, a namet listów romansowych.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz, — Drukiem Piotra Pillera.